

# **Wojna i zapis (o dziennikach wojennych).**

Paweł Rodak

## Paweł RODAK

### Wojna i zapis (o dziennikach wojennych)

#### Dokument – dziennik – literatura

Na początku zadajmy najprostsze pytanie o źródła (ograniczając je od razu do źródeł pisanych), które są nam pomocne w poznawaniu, badaniu, rozumieniu, wyobrażaniu sobie przeszłości, w tym jej konkretnym fragmencie, jakimi są lata II wojny światowej<sup>1</sup>. Myślę, że można z grubsza wymienić cztery rodzaje takich źródeł:

- dokumenty i archiwalia,
- prasa i pisma ulotne,
- dokumenty osobiste (dzienniki, listy, pamiętniki, wspomnienia, relacje),
- literatura<sup>2</sup>.

Dwa pierwsze typy źródeł są wyraźnie związane z czasem, w którym powstają (lata wojny) i pierwotnie funkcjonują w kontekście tamtych wydarzeń. Teksty te biorą udział nie tyle w interpretowaniu czy opisywaniu wojny, co w jej tworzeniu; są w sposób wyraźny częścią dziejącego się procesu. Ich autorom niedostępna jest

---

<sup>1</sup> Tekst ten jest zmienioną wersją referatu wygłoszonego na konferencji „Wojna: doświadczenie i zapis”, zorganizowanej przez Instytut Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (Warszawa, 3-5 listopada 2004).

<sup>2</sup> Tę różnorodność źródeł dobrze pokazuje zbiorowe opracowanie *Ludność cywilna w powstaniu warszawskim*, red. Cz. Madajczyk, PiW, Warszawa 1974; t. 1, *Pamiętniki, relacje, zeznania*, wyb. i oprac. M.M. Drozdowski, M. Maniakówna, T. Strzembosz, wstęp. M.M. Drozdowski; t. 2, *Archiwalia*, wyb., wstęp i oprac. M. Getter, A. Janowski; t. 3, *Prasa, druki ulotne i inne publikacje powstańcze*, wybór W. Bartoszewski i L. Dobroszycki, oprac. i wstęp W. Bartoszewski.

wiedza o jego dalszym ciągu. Dwa kolejne typy źródeł mogą powstawać w czasie wojny, ale też wkrótce lub nawet w wiele lat po jej zakończeniu. Tu już często nie mamy „nacisku” wojennego kontekstu (choć oczywiście, co dzieje się bardzo często, możemy mieć do czynienia z wewnętrznym naciskiem traumatycznego doświadczenia, które nie daje się zapomnieć); nie mamy sytuacji zamknięcia w tym, co trwa, a czego końca nie znamy, stąd możliwe jest spojrzenie na wojnę z powojennej już perspektywy, z pozycji ocalonego.

Archiwalia, dokumenty, prasa i pisma ulotne są zwykle wykorzystywane przez badaczy poprzez docieranie do spoczywających w archiwach oryginałów. Oczywiście, czym innym jest istniejący w pojedynczym egzemplarzu rozkaz dowódcy, jedna z kilkudziesięciu czy kilkuset odbitek powielaczowego pisma czy pojedynczy numer gazety o nakładzie idącym w tysiące. Jednak wszystkie one zjawiają się oczom badacza w ich niepowtarzalnej, historycznej materialności. I choć oczywiście mogą być potem przedrukowywane w opasłych zbiorach dokumentów, antologiach czy podręcznikach – w ten sposób docierając do rąk niespecjalistów – to ich podstawowym, by tak rzec, sposobem istnienia jest zapis słowny (rozumiany tu na razie szeroko – jako pismo lub druk, nierzadko w połączeniu z obrazem etc.), zapis stanowiący jednocześnie materialny ślad historii.

Inaczej jest z literaturą. W tym przypadku materialność nie jest tak istotna (choć oczywiście różnice wydań, zwłaszcza gdy w grę wchodzi wydania podziemne czy konspiracyjne, jak również materialne oznaki lektury, etc. mają swoje znaczenie). Słowo literatura jednak nie nosi na sobie zasadniczo materialnego śladu historii, a przynajmniej nie w takim stopniu jak dokumenty i archiwalia (ta właśnie dematerializacja i dekontekstualizacja słowa jest jedną z najistotniejszych cech literatury<sup>3</sup>).

A jak ma się sprawa z dokumentami osobistymi?

Berel Lang w książce *Act and Idea in the Nazi Genocide* (opieram się w tym miejscu na fragmencie drukowanym w „Literaturze na Świecie”) dokonuje ostrego rozróżnienia pomiędzy „pisarstwem historycznym lub dokumentalnym z jednej strony, a figuratywnym i fikcyjnym z drugiej”<sup>4</sup>. Nie podzielam tak zdecydowanego stanowiska w ocenie literatury Holokaustu (a mógłbym to rozszerzyć w ogóle na literaturę wojny i okupacji), jakie zajmuje Lang, który najwyżej ceni literaturę oddaną „ideałom prawdy i realizmu historycznego”<sup>5</sup>. Natomiast jest mi bliskie myślenie poprzez tego rodzaju dominanty, jak dokumentalne i historyczne z jednej strony, a figuratywne i fikcyjne z drugiej. Bowiem, jak brzmi jedna z konkluzji Langa:

<sup>3</sup> Piszę o tym obszerniej w szkicu *Narracja – dziennik – tożsamość. Przesłanki (projektowanej) antropologii literatury*, w: *Narracja i tożsamość (I). Narracje w kulturze*, red. W. Bolecki i R. Nycz, Wyd. IBL PAN, Warszawa 2004.

<sup>4</sup> B. Lang *Przedstawianie zła: etyczna treść a literacka forma*, przeł. Anna Ziębińska-Witek, „Literatura na Świecie” 2004 nr 1-2, s. 21.

<sup>5</sup> Tamże, s. 21.

Istnieje [...] różnica pomiędzy przyznaniem, że reprezentacja historyczna stosuje środki narracyjne i figuratywne a potwierdzeniem tezy mocniejszej, głoszącej że dyskurs historyczny, podobnie jak inne gatunki literackie, jest w sposób zasadniczy od tych środków uzależniony. [...] Może być prawdą, że nie istnieją „nagie”, to znaczy występujące bez środków użytych do ich reprezentacji – fakty historyczne; może być również prawdą, że każde pisarstwo (figuratywne i historyczne) powoduje powstanie tego, co nazwaliśmy tutaj przestrzenią figuratywną. Jednak nie zaprzecza to możliwości reprezentacji pozostającej w bezpośredniej relacji ze swoim przedmiotem – która w praktyce, jeśli nie z założenia, pozostaje bezpośrednia i niezmienna. To właśnie ta możliwość jest punktem węzłowym rozróżnienia między dyskursem historycznym i figuratywnym.<sup>6</sup>

Takie rozróżnienie pozwala dopiero dostrzec dziennik jako gatunek stojący „na granicy dyskursów historycznego i figuratywnego”<sup>7</sup>. Przy czym dyskurs historyczny nie oznacza tu po prostu dyskursu historyków, ale taki dyskurs, w którym następuje bezpośrednie, tzn. osobowe odniesienie do wydarzeń historycznych.

## Dziennik wojenny: praktyka, materialność, tekst

Chciałbym teraz zaproponować spojrzenie na dzienniki wojenne poprzez pryzmat takiej koncepcji dziennika, w której jest on traktowany szerzej niż tylko jako tekst, a mianowicie jako *p i ś m i e n n a p r a k t y k a ż y c i a c o d z i e n n e g o*, mająca przynajmniej trzy istotne wymiary: egzystencjalno-pragmatyczny, materialny i tekstowy. We wszystkich tych wymiarach wojna w istotny sposób wpływa na kształt praktyki prowadzenia dziennika. Omówię je teraz krótko po kolei.

### Wymiar egzystencjalno-pragmatyczny

To, co nazywam wymiarem egzystencjalno-pragmatycznym dzienników wojennych jest związane z chęcią nadania większego znaczenia temu przez kogo, jak i po co dzienniki były prowadzone. Przede wszystkim były w czasie wojny pisane częściej niż przed nią i po niej. Nie chodzi tu tylko o liczby, gdyż te są trudne do zweryfikowania, ponieważ duża część wojennych dzienników się nie zachowała. Jednak, gdy popatrzy się choćby na dzienniki wykorzystywane w książkach dotyczących życia codziennego w krajach okupowanej Europy (w tym okupowanej Warszawy), warszawskiego getta czy powstania warszawskiego<sup>8</sup> – zdumiewa ich liczba. Mimo często ekstremalnych wojennych warunków, mimo niebezpieczeń-

<sup>6</sup> Tamże, s. 57.

<sup>7</sup> Tamże, s. 26.

<sup>8</sup> Zob. T. Szarota *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Czytelnik, Warszawa 1973; tegoż *Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy*, PiW, Warszawa 1995; R. Sakowska *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1993; B. Engelking, J. Leociak *Getto. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 2001; J.K.M. Hanson *Nadludzkiej poddani próbie. Ludność cywilna Warszawy w powstaniu 1944*, Czytelnik, Warszawa 2004.

stwa, jakie mogła pociągnąć za sobą praktyka diarystyczna, mimo prozaicznych problemów z dostępem do materiałów piśmiennych, dzienniki były prowadzone w okupowanych miastach, w gettach, w obozach jenieckich, obozach koncentracyjnych i obozach zagłady, podczas działań wojennych na froncie... I to pisane były częstokroć przez tych, którzy do tej pory dzienników nie prowadzili.

Jacek Leociak w książce *Tekst wobec Zagłady* (do której będę jeszcze wielokrotnie się odwoływał) zwraca uwagę na prawdziwy „fenomen pisania”, świadczący o odrębności żydowskiego doświadczenia w getcie w porównaniu z tym, co działo się poza murami. Cytuje w tym miejscu Emanuela Ringelbluma, który w *Kronice getta warszawskiego* zanotował:

Żyd wziął się właśnie do pisania. Pisali wszyscy: dziennikarze, literaci, nauczyciele, działacze społeczni, młodzież, nawet dzieci. Większość piszących prowadziła dzienniki, w których oświetlała tragiczne wydarzenia przez pryzmat osobistych przeżyć. Napisano bardzo wiele, ale ogromna większość została zniszczona w czasie wysiedlenia wraz z Żydami warszawskimi. Pozostał tylko materiał przechowywany w A[rchiwum] G[etta].<sup>9</sup>

Nie umniejszając w niczym odrębności żydowskiego doświadczenia w czasie wojny, sądzę – choć nie mam na to zdecydowanych dowodów – że fenomen pisania nie był tylko właściwością życia w getcie. Niewątpliwie presja historycznych wypadków sprzyjała nasilaniu się osobistych praktyk pisma (w tym dzienników). Jest to na przykład wyraźnie widoczne w czasie powstania warszawskiego, kiedy liczba prowadzonych dzienników narasta<sup>10</sup>.

Dzienniki wojenne nabierają ponadto dla ich autorów specjalnego znaczenia. Nie tylko są pisane częściej, ale również staranniej przechowywane. Berel Lang jako dwie z cech „odróżniających dzienniki z czasów nazistowskiego ludobójstwa od innych” podaje „spotęgowane poczucie nieprzewidywalności i niepewności związane z opisywanymi wydarzeniami” oraz „troskę autora o ocalenie dziennika”<sup>11</sup>. Będąc świadectwami czasów przemocy, mordy i zagłady, dzienniki stają się jednocześnie aktami istnienia. Akt pisania dziennika staje się aktem egzystencjalnym. Między życiem, nie w jego sensie biologicznym (choć i tu pisanie odgrywa pewną rolę, pomagając zapomnieć czy zepchnąć na dalszy plan głód, ból, cierpienie fizyczne), ale w społecznym i etycznym, a pisaniem dziennikiem ustanowiona zostaje trwała więź.

Część wojennych dzienników stanowi kontynuację wcześniej prowadzonych zapisów (np. dzienniki Zofii Nałkowskiej czy Victora Klemperera), ale bardzo wiele

<sup>9</sup> E. Ringelblum *Kronika getta warszawskiego: wrzesień 1939 – styczeń 1943*, red. A. Eisenbach, przeł. z jidisz A. Rutkowski, Warszawa 1983, s. 471; cyt. za: J. Leociak *Tekst wobec Zagłady. (O relacjach z getta warszawskiego)*, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 1997, s. 38.

<sup>10</sup> Zob. *Ludność cywilna w powstaniu warszawskim*, t. 1, *Pamiętniki, relacje...*, cz. 1-2; wybór dzienników powstańczych opublikowany w kwartalniku „Karta” 2001 nr 33.

<sup>11</sup> B. Lang *Przedstawianie sta...*, s. 29.

zaczyna być prowadzonych w czasie wojny (np. dzienniki Adama Czerniakowa, Leona Guza, Dawida Rubinowicza, Etty Hillesum, Andrzeja Bobkowskiego, Leopolda Buczkowskiego czy Stefana Kotarskiego – ten ostatni, jak wiele innych, pozostający wciąż w rękopisie<sup>12</sup>). Często dzienniki, nawet jeśli osoba je pisząca przeżyła, przestają być prowadzone lub są porzucane na jakiś czas wraz z zakończeniem wojny. Tak jest np. w przypadku dziennika Leopolda Buczkowskiego i Dawida Fogelmana. Ten ostatni notuje: „Kończę pisać swój pamiętnik, bo teraz – jako wolny człowiek – zaczynam zupełnie inne życie. Po tych [przejściach] zupełnie inaczej niż dotychczas patrzę na życie. Zrywam ze starym [...] i zaczynam nowe życie”<sup>13</sup>.

Zupełnie inne życie: przed wojną, w czasie wojny i po wojnie. Już same ramy czasowe datowanych zapisów inność tę podkreślają. Oczywiście odmiennosc wojennego doświadczenia była przeżywana i zapisywana z różną intensywnością. Zasadniczo dzienniki wojenne możemy podzielić (chodzi tu raczej nie o ostry podział, ale o dominanty) na te, w których wojna pojawia się o tyle, o ile stanowi nieuchronny czasowo-przestrzenny komponent życia piszącego i na te, które wyraźnie są prowadzone ze względu na wojnę, gdzie wojna stanowi podstawowy temat i punkt odniesienia. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z tradycyjnymi, indywidualnymi motywacjami prowadzenia dzienników, takimi jak: chęć zapisania (zarejestrowania) i utrwalenia tego, co terazniejsze; poszukiwanie własnego miejsca w świecie; rozwój samoświadomości i pogłębienie życia duchowego piszącego, autoterapia (rozładowywanie bądź kompensowanie stanów lękowych czy depresyjnych, kryzysów życiowych, momentów zagubienia, przygnębienia czy apatii, sytuacji głębokiej samotności), a w przypadku pisarzy i artystów bycie narzędziem pomocnym w pracy twórczej czy wręcz *atelier d'écriture*.

W drugim przypadku pojawiają się bardzo silne motywacje, które można by nazwać społecznymi. Możliwe rodzaje takich motywacji wskazał na przykład w swojej książce *Tekst wobec Zagłady* Jacek Leociak. Analizując osobiste, najczęściej dziennikowe, relacje z getta warszawskiego Leociak wskazuje, że były one sporządzone, aby „opisać wszystkie potworności” (Mary Berg), zaświadczyć o czasie mordu i przemocy, aby „zaalarmować i wstrząsnąć sumieniem świata”, wreszcie aby sporządzić materiał, który będzie stanowił podstawę aktu oskarżenia w powojennym Trybunale Sprawiedliwości<sup>14</sup>.

Dobrze te różne rodzaje motywacji pisania dziennika – egzystencjalną, społeczną, historyczną, pragmatyczną – oddają zapiski *Warszawskiego dziennika Chaima Kapłana*:

---

<sup>12</sup> Przechowywany w Gabiniecie Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>13</sup> *Z pamiętnika Dawida Fogelmana*, w: *Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i rejestry*, oprac., M. Grynberg, PWN, Warszawa 1988, s. 310.

<sup>14</sup> Zob. J. Leociak *Tekst wobec Zagłady...*, część I, rozdz. 4: *Dlaczego pisali?*, s. 97-129.

Niektórzy z moich przyjaciół i znajomych, którzy znają tajemnicę mojego dziennika, zrozpaczeni namawiają mnie, bym przestał pisać. „Po co? W jakim celu? Czy dożyjesz dnia, kiedy się ukaże? Czy słowa te dotrą do przyszłych pokoleń? Jak? Jeśli zostaniesz deportowany, nie będziesz mógł zabrać go ze sobą, bo naziści będą obserwować każdy twój ruch. Nawet jeśli uda ci się go ukryć, zanim opuścisz Warszawę, ty sam z pewnością zginiesz z braku sił, nazistowski miecz przyniesie ci śmierć. Bo ani jeden deportowany nie przetrwa do końca wojny”. A jednak nie słucham ich. Czuję, że pisanie tego dziennika do samego końca moich fizycznych i duchowych sił jest historyczną misją, której porzucić nie wolno. Mój umysł wciąż jest jasny, moja potrzeba pisania niezaspokojona, choć mija już pięć dni od kiedy miałem w ustach prawdziwe jedzenie. A zatem nie przestanę pisać.<sup>15</sup>

W dziennikach wojennych, a najwyraźniej w dziennikach zagłady, ekspresywna i komunikacyjna funkcja słowa łączy się więc z funkcją performatywną. Widziane w ten sposób, dzienniki te nie są tylko tekstowym utrwalaniem doświadczeń, ale są rodzajem działania słowem, chcącym wywierać wpływ na teraźniejszą i przyszłą rzeczywistość. Choć nie ma się pewności, czy ostatecznie w przyszłości będzie to możliwe: „Jeśli moje życie dobiegnie kresu – czym stanie się mój dziennik?”<sup>16</sup>

Performatywność jest w ogóle cechą dzienników, ale w czasie wojny wzrasta jej rola. Jest to przy tym performatywność nakierowana, z jednej strony, na innych i na czas późniejszy (zaalarmować, wstrząsnąć sumieniami, pomóc w ukaraniu zbrodniarzy), z drugiej strony nakierowana na siebie i czas teraźniejszy (dziennik w funkcji dyscyplinującej i porządkującej, pomagający przetrwać bądź przerwać wojenny strach, chaos, inność wojennego życia; a jeszcze bardziej dziennik w funkcji terapeutycznej pozwalający opanować apatię, bezradność, niechęć do życia, pozwalający przetrwać).

Jednak jest jeszcze trzeci rodzaj dziennikowej performatywności czasów wojny. Jest to performatywność (najczęściej, podobnie jak drugi jej rodzaj, realizująca się w sposób nieświadomy) nakierowana, choć może zabrzmieć to nazbyt patetycznie, na świat ludzki, świat kultury. Zauważa Jedlicki:

A więc właśnie wtedy, kiedy wszystko ginie i kiedy horyzont życia skraca się do jednego tygodnia, do najbliższej wybiórki, właśnie wtedy poczucie historycznej c i a g ł o ś c i, niewzruszonego trwania świata, kultury, narodu staje się oczywistością założoną. To, co jest, jest tylko przerwą w istnieniu świata ludzkiego, który powstanie na nowo, odkopie palimpsesty e p o k i p i e c ó w i będzie usiłował zrozumieć.<sup>17</sup>

15 *The Warsaw Diary of Chaim A. Kaplan*, ed. Abraham I. Katsh, Collier Books, New York 1973, s. 383-384, cyt. za: A. H. Rosenfeld *Podwójna śmierć. Rozważania o literaturze Holocaustu*, przeł. B. Krawcowicz, Wyd. Cyklady, Warszawa 2003, s. 60.

16 Tamże, s. 29.

17 J. Jedlicki *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska i J. Sławiński, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 345.



W przyjętej przeze mnie perspektywie słowa Jerzego Jedlickiego domagają się wzmocnienia. Dla mnie bowiem sama praktyka prowadzenia zapisów, sam akt pisania dziennika, sama motywacja i jej realizacja w postaci ponawianego wysiłku zapisywania, są równie ważne, jak to, co ostatecznie zostało zapisane. I to, co się zachowało. Chciałbym dzienniki postrzegać nie tylko jako teksty-przekazy z nieludzkiego do ludzkiego świata, ale także jako akty pisania ustanawiające czy też podtrzymujące przestrzeń tego, co ludzkie w obliczu nieludzkiego, przestrzeń kultury w sytuacji jej załamania się.

### Wymiar materialny

Każdy dziennik ma pewną, niepowtarzalną materialność. Można jednak wyróżnić typowe materialne nośniki<sup>18</sup> dzienników, jak i charakterystyczne cechy ich wyglądu. Diarysty najczęściej prowadzą swoje dzienniki, używając do tego różnego rodzaju brulionów i zeszytów, notesów, podręcznych kalendarzy (agend) lub luźnych kartek. Piszą najchętniej wiecznym piórem lub długopisem, rzadziej ołówkiem lub flamastrem. Bardzo często w dziennikach, oprócz tekstu, znajdują się też rysunki, różnego rodzaju ozdobniki, tabele, spisy, wykresy itd., wklejane (czasem tylko wkładane) są do dziennika zdjęcia, rachunki, wykorzystane bilety, pocztówki, listy, wycinki prasowe etc. specjalnie ozdabiana (często także tytułowana) jest okładka dziennika, nadająca standardowemu nośnikowi, jakim może być zeszyt czy kalendarz, niepowtarzalny charakter.

Widziane od strony ich wymiaru materialnego dzienniki wojenne ukazują swą specyfikę, i to zarówno jeśli chodzi o ich nośniki, jak i ich wygląd, kształt materialny. Trudności z dostępem do tradycyjnych dziennikowych nośników (takich jak bruliony, zeszyty, notesy, podręczne kalendarze, a nawet luźne kartki) sprawiają, że ich funkcje przejmują inne nośniki pisma i druku, a czasami wcale nie będące nośnikami słowa materiały reprezentujące najróżniejsze sfery życia. Opisywani przez Jacka Leociaka w jego książce *Tekst wobec Zagłady* diarysty warszawskiego getta piszą „prawie na wszystkim, co można było zdobyć i na czym mógł pozostać ślad liter”<sup>19</sup>. Posługują się zazwyczaj utylitarnymi „nośnikami” słowa drukowanego, takimi jak opakowania, etykiety, formularze. Autor podaje m.in. następujące przykłady:

---

<sup>18</sup> Używam tu przekładu francuskiego pojęcia *support*, które w rozprawach tamtejszych historyków pojawia się bardzo często. Nazywa ono mające swoją materialną postać obiekty czy też prościej 2 typy przedmiotów materialnych, służące do wyrażenia lub utrwalenia znaczących kulturowo struktur słownych, obrazów lub przedstawień. Na znaczenie nośnika w praktyce diarystycznej wielokrotnie zwracał uwagę Philippe Lejeune. Zob. też J. Hébrard *Tenir un journal. L'écriture personnelle et ses supports*, w: *Récit de vies et médias*, sous la direction de Ph. Lejeune, Centre de Recherches Interdisciplinaires sur les Textes Modernes, Université Paris X-Nanterre 1999 (coll. Ritm 20).

<sup>19</sup> J. Leociak *Tekst wobec...*, s. 85.



Abram Kajzer, tkacz z łódzkiego getta, pisał na skrawkach szarego, grubego papieru z worów po cementcie. [...] Gustawa Dränger, działaczka ŻOB w Krakowie, pisała w więzieniu, w czasie toczącego się śledztwa, na toaletowych bibułkach i różnego rodzaju strzępach papieru. [...] Emanuel Ringelblum część swoich notatek sporządzał na odwrocie etykietek po winie marki „Wermut-Santoza” oraz na makulaturze z przychodni lekarskiej.<sup>20</sup>

Natomiast dzieci lub osoby młode do prowadzenia swoich zapisów wykorzystują często szkolne zeszyty (to m.in. przypadek Dawida Rubinowicza, Dawida Sierakowiaka i autora tzw. *Pamiętnika pisanego paznokciem*, opublikowanego w specjalnym numerze „Więzi” w roku 1998). Jeszcze inna możliwość to używanie książek lub gazet, w których wypełnia się miejsca niezadrukowane (tak postępuje w swoich wojennych notatkach Jarosław Iwaszkiewicz, który podczas panicznej wędrówki na wschód we wrześniu 1939 roku wykorzystuje do bieżących zapisów karty powieści dla młodzieży Zofii Żurakowskiej *Fetyusz*, którą akurat ma pod ręką<sup>21</sup>). Wreszcie zdarza się też, że wojenny diarysta sam tworzy odpowiednik standardowego nośnika. Tu przykładem może być dziennik-zeszyt z zapiskami zrobiony z bibułek do papierosów, a prowadzony przez Waltera M., niemieckiego żołnierza, który trafił do niewoli w Związku Radzieckim podczas II wojny światowej. Bibułkowe zapisy zostały przez niego oprawione w formie zeszytu przy użyciu kawałka materiału z żołnierskiego munduru<sup>22</sup>.

Czasami analiza dziennikowych nośników może nam dostarczyć tego rodzaju informacji, których nie będziemy w stanie wyczytać z samych tekstów, a które mogą mieć zasadnicze znaczenie dla zrozumienia dziennikowej praktyki. Tu podam przykład słynnego dziennika Anne Frank. Naprawdę istnieją dwa dzienniki Anne Frank – dziennik intymny i dziennik-świadek (trzeba pamiętać iż to, z czym zwykle obcuje, poza wydaniem krytycznym, jest kompilacją obu wersji)<sup>23</sup>. Otóż dziennik intymny Anne Frank jest przez nią konsekwentnie pisany w grubym zeszyte o sztywnej oprawie w czerwono-białą kratę, a potem w innych zeszytach, z których część się nie zachowała. Natomiast dziennik pomyślany jako książka-świadek do powojennej publikacji Anne redaguje na luźnych, kolorowych kartkach. Do tego pierwszego dziennika (tylko do pierwszego, co już samo w sobie jest znaczące) Anne wkleja serię własnych zdjęć z zabawnymi podpisami, tak jakby z jednej strony chciała ustanowić relację tożsamościową między sobą i swym dzien-

<sup>20</sup> Tamże, s. 85-86.

<sup>21</sup> Zob. A. Zawada *Wojenny notatnik Iwaszkiewicza*, w: J. Iwaszkiewicz, *Notatki 1939-1945*, aneks A. Iwaszkiewiczowa, oprac. A. Zawada, s. 156-158 oraz il. 1-3 na końcu książki.

<sup>22</sup> Ilustrację tego dziennika można obejrzeć w książce-albumie: Ph. Lejeune, C. Bogaert *Un journal à soi. Histoire d'une pratique*, Les Éditions Textuel, Paris 2003, s. 208.

<sup>23</sup> Zob. Ph. Lejeune *W jaki sposób Anne Frank napisała na nowo dziennik Anne Frank*, przeł. M. i P. Rodakowie, „Pamiętnik Literacki” 2002 z. 2.

nikiem, a z drugiej przedstawić się Kitty, wymyślonej adresatce swych zapisów<sup>24</sup>. W drugim dzienniku już tego nie ma. Tu mamy luźne kartki, czasami z kilkoma wersjami tego samego zapisu. Ta różnica w wymiarze materialnym obu dzienników ma swoje odzwierciedlenie zarówno w wymiarze pragmatycznym, jak i w wymiarze tekstowym (o nim będę pisała szerzej za chwilę). Motywacje indywidualne z pierwszego dziennika (poczucie inności, „niedopasowania” do własnej rodziny, samotność i związany z tym proces autoanalizy oraz chęć „kształtowania siebie wedle własnej woli”) zmieniają się wyraźnie na motywacje społeczne w dzienniku drugim (teraz dopiero pojawia się wyraźna chęć zaświadczenia „w jaki sposób my, Żydzi, żyliśmy tutaj”<sup>25</sup>). W wymiarze tekstowym będzie miało to swoje odzwierciedlenie w przechodzeniu od zapisu tożsamości indywidualnej (moje własne ciało, moje własne uczucia, moja inność, osobność) do poczucia tożsamości społecznej (bycie pisarką, bycie Żydówką).

Druga wyraźna cecha materialnej strony wojennych dzienników to ich okaleczenia, wyrwy, zniszczenia. Czasami dotyczy to całego zeszytu, czasami poszczególnych kartek dziennika (np. Leon Guz w pewnym momencie wyrwa kilkadziesiąt kartek ze swojego dziennika, obawiając się, że gdyby wpadły w ręce Niemców, mogłyby zdradzić miejsce przebywania jego córki). Częściej nieciągłości w materii dziennika dotyczą zagubień lub zniszczeń spowodowanych przez wojenne wy-

---

<sup>24</sup> Fotokopie fragmentów stron z dziennika z tymi zdjęciami, wstawione w odpowiednie miejsca zapisów, można zobaczyć w wydaniu krytycznym dziennika Anne Frank. Posługuję się jego wersją francuską: *Les journaux d'Anne Frank*, intr. de H. Paape, G. van der Stroom et D. Barnouw avec un abrégé du rapport d'expertise du Laboratoire Judiciaire (*Gerechdelijk Laboratorium*), présenté par H.J.J. Hardy, texte établi par D. Barnouw et G. van der Stroom, traduit du néerlandais par Ph. Noble et I. Rosselin-Bobulesco, Calmann-Lévy, Paris 1989. W wydaniu tym wspomniane zdjęcia i towarzyszące im zapisy znajdują się kolejno na stronach: 218, 263, 268. W drukowanych wersjach te partie dziennika są całkiem nieobecne.

<sup>25</sup> Cytaty, we własnym przekładzie, podaję za wspomnianym wyżej wydaniem krytycznym w wersji francuskiej. W wydaniu tym znajdują się trzy wersje dziennika Anne Frank – wersja A (dziennik intymny Anne), wersja B (dziennik opracowywany przez nią na nowo do publikacji po wojnie), wersja C (dziennik przygotowany do wydania po wojnie przez ojca, a stanowiący, najkrócej mówiąc, kompilację wersji A i B). Pierwszy cytat ze s. 557 wydania krytycznego (zapis z dnia 7 marca 1944, cytowane słowa pojawiają się tylko w wersji B). Drugi cytat ze s. 616 wydania krytycznego (zapis z dnia 29 marca 1944, cytowane słowa pojawiają się w wersji A i B). Nowe polskie tłumaczenie dziennika Anne Frank, oparte na holenderskiej edycji z 1991 roku to: A Frank *Dziennik (Oficyna)*. *12 czerwca 1942 – 1 sierpnia 1944*, zestawione przez O. Franka i M. Pressler, przeł. A. Dehue-Oczko, Kantor Wydawniczy SAAW, Poznań 1993 (wznowienie wyd. ZNAK, Kraków 2000, 2003). Niestety nie pozwala ono zdać sobie sprawy z tych wszystkich komplikacji, które odsłania wydanie krytyczne, a które zostały wydobyte przez Philippe'a Lejeune'a we wspomnianym wyżej tekście.

padki (np. nie zachowały się pojedyncze zeszyty dzienników Anne Frank, Dawida Sierakowiaka, Andrzeja Trzebińskiego). W krańcowym przypadku mamy sytuację, kiedy dziennik w swej materialnej postaci w ogóle się nie zachował. To, że był prowadzony, wiemy od osób, które go widziały lub czytały (np. o wielu takich dziennikach wspomina Ringelblum w *Kronice getta warszawskiego*; z relacji Witolda Zalewskiego wiemy na przykład, że istniał dziennik Tadeusza Gajcego). W moim spojrzeniu na wojenne dzienniki proponuję, by te dzienniki również włączyć w obszar naszego myślenia, choć na ich temat możemy zwykle tak niewiele powiedzieć. Choć nie istnieje już ich warstwa materialna ani tekstowa, to przecież przynależą one do tego obszaru wojennej aktywności, który nazywam osobistymi praktykami pisma. Jeśli okaleczenia i zniszczenia są niejako wpisane w ontologiczny status istnienia wojennych dzienników, to tu mamy do czynienia z sytuacją graniczną: z trzech wymiarów dziennika: materialnego, tekstowego i egzystencjalno-pragmatycznego pozostaje nam tylko ten ostatni. Mówiąc bardziej dosadnie: jeśli bruliony, notesy, kartki papieru i zapisane w nich teksty mogą zostać zniszczone lub ulec zniszczeniu, to sam akt pisania dziennika zniszczeniu nie podlega. To, co mu grozi, to nie zniszczenie, lecz zapomnienie.

### Wymiar tekstowy

Ostatni z wymiarów wojennych dzienników, wymiar tekstowy, już tylko zasygnalizuję, gdyż jest on najlepiej znany i budzi najmniej wątpliwości. Dzienniki wojenne są oczywiście również tekstami. Tu możemy mieć zasadniczo do czynienia z dwoma postawami badawczymi: po pierwsze, z traktowaniem tekstów dzienników jak źródeł historycznych (pytając przede wszystkim o to, co w nich zapisano; tak wykorzystują dzienniki w swej pracy historycy), po drugie, z traktowaniem tekstów dzienników jako specyficznego, ukształtowanego pod wpływem wojennych doświadczeń, rodzaju dyskursu, który badany jest przy użyciu kategorii charakterystycznych dla poetyki i teorii literatury, czasami również kategorii filozoficznych, antropologicznych, teologicznych. Sądzę, że oba te sposoby podejścia, a zwłaszcza drugi z nich, grożą nadmierną absolutyzacją samej kategorii tekstu, a w konsekwencji zatarciem wyjątkowości wojennych dzienników.

Niech mi wolno będzie w tym miejscu wprowadzić wyraźny akcent polemiczny, aby wyraziście wyartykułować własne stanowisko polegające na próbie całościowego, a nie tylko tekstowego traktowania dzienników. Odwołam się tu raz jeszcze do wyjątkowo cennej książki Jacka Leociaka *Tekst wobec Zagłady*, w której z jednej strony omawia on bardzo obszernie kontekst powstawania dzienników w getcie warszawskim, opisuje więc to, co na swój użytek nazywam wymiarami egzystencjalno-pragmatycznym i materialnym dzienników (z tych opisów zresztą w swoim tekście obficie korzystam), ale zarazem traktuje je „jako rozbudowane wprowadzenie i przygotowanie gruntu”<sup>26</sup> do tekstologicznych analiz i dociekań. Co dla mnie stanowi

nieredukowalną część rozumianej całościowo praktyki diarystycznej, to dla Leociaka będą „szeroko pojęte okoliczności pisania”, które mogą mieć istotne znaczenie dla samego tekstu, determinować jego treść, a nawet stanowić „warunek możliwości zaistnienia samego tekstu”<sup>27</sup>, ale ostatecznie są od tekstu oddzielane. Natomiast dla mnie są one nierozłącznie związane z tekstem dziennika, tak jak jest z nim nierozdzielnie związany jego kształt materialny. Dlatego wolę mówić nie o tekście dziennika, ale o wymiarze tekstowym dzienników (obok ich wymiaru materialnego i egzystencjalno-pragmatycznego). W książce Jacka Leociaka, wybieram ją tu jako przykład pewnego podejścia badawczego<sup>28</sup>, cenię sobie wszystko – poza samym rozłożeniem akcentów. A w tym przypadku zmiana akcentów powoduje zmianę w postrzeganiu statusu ontologicznego wojennych dzienników.

### Powszednie i niepowszednie w dzienniku wojennym

Czy jednak prawie wszystko z tego, co do tej pory powiedziałem o dziennikach wojennych, nie dałoby się powiedzieć o dziennikach w ogóle? Czy nie czas teraz, patrząc na te dzienniki przez pryzmat ich trójwymiarowości (praktyka, materialność, tekst), wydobyć – niezależnie od różnic między nimi – ich wspólny, zasadniczy rys? Byłoby nim połączenie tego, co można by nazwać poprzez ciąg następujących opozycji: powszednie i niepowszednie, codzienne i niecodzienne, zwykłe i niezwykłe, ludzkie i nieludzkie. To w zasadzie dziś już konstatacja banalna. Nie raz opisywano wojnę poprzez kategorię sytuacji granicznej lub sytuacji charakteryzującej się istnieniem w wiązce przeciwieństw. Dla mnie jednak ważne jest, że – w odniesieniu do dzienników – przeciwieństwa te dotyczą nie tylko wymiaru tekstowego, ale również pozostałych dwu dziennikowych wymiarów: praktyki (wymiar egzystencjalno-pragmatyczny) i materialności.

Jeśli chodzi o praktykę, to trzeba zauważyć, że prowadzenie dzienników nie jest w kulturze europejskiej, przynajmniej od XVII-XVIII wieku czymś wyjątkowym. Przeciwnie, jest raczej praktyką powszednią, która ma swe źródła w prowadzeniu rejestrów handlowych, ksiąg rodzinnych, dzienników pokładowych, kalendarzy i almanachów. Jednak w czasie wojny praktyka ta nabiera znamion powinności, a codzienne zapiski przemieniają się nierzadko, dotyczy to przede wszystkim zapisów Holokaustu, w świadectwo i oskarżenie. Przy czym jednocześnie, bardzo często zachowują wiele z ich powszedniego charakteru.

Należy tu wskazać również na połączenie codzienności i niecodzienności w samej czynności prowadzenia wojennych dzienników. Z jednej strony mamy codzienną powtarzalność biurka, krzesła i lampy; z drugiej coraz to bardziej niezwykłe,

<sup>27</sup> Tamże, s. 37.

<sup>28</sup> Ostatnio podejście to, które najkrócej mogę nazwać „podejściem tekstowym”, jest w interesujący sposób stosowane w pracach Przemysława Czaplńskiego. Zob. P. Czaplński *Literatura Zagłady*, „Przegląd Polityczny” 2004 nr 64; tegoż *Zagłada jako wyzwanie dla refleksji o literaturze*, „Teksty Drugie” 2004 nr 5.

zmieniające się przestrzenie zajmowane przez piszących, związane z sytuacją zamknięcia, osaczenia, uwięzienia, ucieczki, przymusowej wędrówki, walki. I coraz to bardziej niezwykle praktyki pisania:

Na pióro skierował mnie dziwny wypadek. Po jednej z wypraw ciemną nocą wypadło mi zrobić 3 km drogi boso. Droga prowadziła przez łąki, poprzez śnieg, lód i wodę. Było okropnie zimno. Sztywniały mi palce u nóg. Zarazem potłukłem sobie gruby palec u prawej nogi. Od tego czasu minęło kilka tygodni. Paznokieć z tego palca w całości zlaźł. Wpadła mi myśl do głowy, by zrobić zeń stalówkę. Ta była dla mnie najważniejsza. Rozciąłem paznokieć na trzy części i zrobiłem pierwszą stalówkę. Obsadka to kawałek patyka z miotły, o to było łatwiej, atrament zaś powstał z kawałeczka kopiowego ołówka. Kalamaz z połówka z pudełka od pasty.<sup>29</sup>

To fragment notatek „pisanych paznokciem” (taki tytuł nosi publikacja w „Więzi”) prowadzonych przez jednego z członków rodziny żydowskiej ukrywającej się przez pewien czas w ciasnym dole wykopanym w ziemi i przystłoniętym gałęziami na jednej z rzecznych wysepek, najprawdopodobniej w okolicach Sandomierza.

Jeśli chodzi o materialność dzienników, to tu spotkanie powszedniego z niepowszednim, zwykłości z niezwykłością zdarza się może nie tak często, ma za to silniejszą wymowę. Dotyczy to tak samego nośnika dziennika, jak jego wyglądu i struktury materialnej. W pierwszym przypadku można przypomnieć choćby *Pamiętnik Dawida Rubinowicza*. Dawid, który w czasie wojny nie mógł kontynuować szkoły, prowadził swoje zapiski w szkolnych, liniowanych zeszytach z charakterystycznymi szaro-pomarańczowymi okładkami. Pierwszy z nich ma jeszcze w metryczce wpisane: „Język polski. Rubinowicz Mania [to siostra Dawida]. Rok szkolny 1940/1941”<sup>30</sup>. Szkolne zeszyty służące do nauki elementarnych zachowań społecznych i kulturowych, tu służą do dziecinnego osvajania się z barbarzyństwem. W drugim przypadku można przypomnieć różnego rodzaju dokumenty osobiste zakopywane w obozach koncentracyjnych, w dołach mieszczących ludzkie zwłoki lub popioły z pieców krematoryjnych, pod wpływem których sam papier zmieniał swą konsystencję:

Zakopałem to pod popiołami, uważając je za najpewniejsze miejsce, gdzie na pewno będzie się kopało, aby znaleźć ślady milionów zgładzonych ludzi. [...] Notatnik oraz inne notatniki leżały w grobach, przesiąkając krwią nie zawsze całkowicie spalonych kości i kawałków mięsa<sup>31</sup>

– pisze Załmen Gradowski, jeden z więźniów Sonderkommando w Brzezince.

Co do stykania się tego, co codzienne i niecodzienne, ludzkie i nieludzkie w wymiarze tekstowym dzienników, tu znowu tylko to sygnalizuję, gdyż ta warstwa jest

<sup>29</sup> *Pisane paznokciem*, wstęp Sz. Datner, posłowie A. Kamińska, „Więź” 1998, numer specjalny: „Pod wspólnym niebem. Tematy polsko-żydowskie”, s. 169.

<sup>30</sup> Zob. *Pamiętnik Dawida Rubinowicza*, wstęp J. Iwaszkiewicz, Książka i Wiedza, Warszawa 1960 (wydanie to, jak i następne z roku 1987, zawiera kopię okładek wszystkich zachowanych zeszytów Rubinowicza i fotokopie niektórych zapisanych stron).

<sup>31</sup> Cyt. za: J. Leociak *Tekst wobec...*, s. 103.

najszerzej omawiana w istniejących opracowaniach. Powiem tylko, że realizuje się ono zarówno na poziomie językowym (tak często pojawiające się w języku dzienników wojennych figury niewyraźności – w wersji mocniejszej w bardzo wielu dziennikach prowadzonych w gettach: „tego nie da się opisać”<sup>32</sup> lub w wersji słabszej, tak jak u Nałkowskiej: „tak jest dziwnie, tak jest inaczej”<sup>33</sup>), gatunkowym (nieprzystawalność dotychczasowych, utrwalonych wzorów pisania do zapisu doświadczeń wojennych)<sup>34</sup>, wreszcie na poziomie tematyczno-treściowym (tu chyba najbardziej symptomatyczna jest obecność śmierci w postaci zdegradowanego kulturowo, umarłego ludzkiego ciała w różnych przestrzeniach wojny: od ulic miasta do obozowych dołów, w których zakopywano popiół z krematoriów).

## Konkluzja

Proponuję, aby w naszym spojrzeniu na fenomen wojennych dzienników wyjść zdecydowanie poza kategorię tekstu, nie traktować jej jako kategorii nadrzędnej. Jeśli dzienniki są jednym z języków wojny, w którym łączą się ze sobą doświadczenie i zapis, to nie jedynie jako teksty, ale jako specyficzne praktyki pisma, czy też akty pisania, w których rozumiana dynamicznie postawa (egzystencja, działanie, pragmatyka) łączy się ze słowem w materialności zapisu. Przy czym we wszystkich trzech wymiarach (praktyki, tekstu i materialności dziennika), choć w różnym natężeniu, następuje zetknięcie, zderzenie powszedniości i niepowszedniości. To przesądza o sposobie istnienia wojennych dzienników. To, co zwykle i zwyczajne staje się tu niezwykle i niezwykłe – i odwrotnie. Przedmioty, miejsca, praktyki, zwyczaje, teksty – wszystko to, czemu w świecie człowieka przypisuje się jakieś znaczenie, zaczyna jednocześnie nabierać znaczenia innego. Czy nie tak jest również z samym pisaniem? Tradycyjne kategorie autora, tekstu, literatury, dokumentu nie bardzo przystają do opisywanych tu praktyk dziennikowych. Dzienniki wojenne, a pośród nich osobno jeszcze dzienniki zagłady (tę osobność z przyjętej tu perspektywy widać bardzo wyraźnie), mają odrębny sposób istnienia, odrębny status ontologiczny. Choć na poziomie języka, dyskursu, poetyki można badać ich związki z uniwersalnymi kodami symbolicznymi, utrwalonymi sposobami ekspresji czy wzorcami pisania o sobie i świecie, to postrzeganych całościowo dzienników wojennych nie sposób włączyć bez zastrzeżeń do przestrzeni tekstowego świata kultury. To właśnie chciałem w moim tekście powiedzieć.

---

<sup>32</sup> Zob. A. Rosenfeld *Podwójna śmierć...*, cz. II, *Między językiem a milczeniem*, rozdz. 2, *Holocaust i historia*, s. 53-78.

<sup>33</sup> Zob. M. Głowiński „*Tak jest dziwnie, tak jest inaczej*”, „Teksty” 1973 nr 4.

<sup>34</sup> Tu na marginesie dodam, że doświadczeń tych nie wytrzymuje nie tylko taki czy inny gatunek, ale w ogóle gatunki ukształtowane w obrębie kultury pisma i druku. Stąd w najciekawszych próbach „opisu” doświadczenia wojny mamy do czynienia z odwołaniem się do reguł mowy (np. u Różewicza, Białoszewskiego czy Buczkowskiego).